

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. ARKĄDYUSZ LISIECKI w Poznaniu.
Telefon Redakcyi: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bratw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracyi:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnieniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem“ 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki“ jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe A, ze „Słowem Bożem“ jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 43.

Poznań, dnia 24 października 1915 r.

Rok XXI.

NIEPRZYJACIELE CHRYSTUSA.

Zbawiciel świata miał nieprzyjaciół, gdy żył tutaj na ziemi, ma ich obecnie i mieć ich będzie po wszystkie czasy. Wiemy przecież, że groźne niebezpieczeństwo unosiło się już nad stajenką betleemską, że król Heród pragnął śmierci Bożej Dzieciny. Później sprzysięgli się przeciwko Chrystusowi owi dumni Faryzeusze, o których nam opowiada między innemi ewangelia święta na niedzielę dzisiejszą, że *»radzili się, jakoby go pochwycili w mowie«* (Mat. 22, 18); powstał przeciw Niemu owi przemądrzali pisma uczeni, owi bogaci, duchem świata pogańskiego zepsuci Saduceusze, powstał starsi i kapłani nawet ludu izraelskiego, którym nieraz udało się wzburzyć tłumy całe, tak że lud brał kamienie do rąk, ażeby uśmiercić Pana, albo wołał w ślepej zacięłości: *»Ukrzyżuj go!«* — Ten sam to był tłum i te same rzesze, które niegdyś, porwane słowami i czynami Boga-Człowieka, koronę królewską kłaść chciały na Głowę Jego, a przy wjeździe do Jerozolimy szaty swe kładły pod Stopy Jego i śpiewały: *»Hosanna Synowi Dawidowemu!«*

Tak było niegdyś, tak jest za dni naszych. Pan Jezus powiedział przecież o Sobie: *»Świat mnie ma w nienawiści, że ja świadczę o nim, iż sprawy jego są złe«* (Jan 7, 7). *»Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego«* (Jan 3, 20). A więc póki istnieje grzech na świecie, póty Chrystus ma i mieć będzie nieprzyjaciół.

A gdzież oni są i poczem ich poznać?

Wrogiem nieubłagany Chrystusa był i pozostanie przede wszystkim ten, o którym Zbawiciel mówił: *»Przyszłi nieprzyjacieli i nasią kłokółu*

między pszenicą« (Mat. 13, 25); *»oto szatan pojął, aby was przesiał jako pszenicę«* (Łuk. 22, 31). To ten sam wróg straszny, przed którym przestrzegali Księża Apostolów, Piotr św.: *»Trzeźwymi bądźcie, a czujcie: boć przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży, szukając aby kogo pożarł«* (I. Piotra 5, 8).

Wyteża on nieustannie wszystkie siły, porusza wszystkie potęgi i moce, ażeby zdruzgotać i zniszczyć dzieła Boże na świecie.

Nieprzyjacielem Chrystusa jest ponadto wszelka bezbożność, niewiara, wszelka błędna nauka, herezyja, odszczepieństwo czyli schizma od prawdziwego Jego Kościoła. W ciągu długich wieków ten właśnie przeciwnik wyrządził szkody wielkie i o bolesne straty przypisał Królestwo Boże na ziemi. Całe wielkie narody odpadły od jedności z Kościołem Chrystusowym, a bezbożność w ostatnich zwłaszcza czasach walkę coraz to zaciętszą podejmuje przeciwko Chrystusowi Panu.

Bezbożność i jawna wprost już nienawiść do wszystkiego, co Boże, wzrastają w sposób zastraszający. Ze tak jest istotnie, to wypowiedział wyraźnie zmarły nasz Ojciec św. Pius X. Gdy kilkanaście lat temu obejmował rządy Kościoła św., na to właśnie zwracał uwagę wiernych w płomiennych

słowach pierwszej swej encykliki: *»Przeciw Stwórcy swojemu, — tak wołał bólem przejęty słowami Pisma św., — wzburzyły się ludy, a narody rozmyślały próżne rzeczy«* (Ps. 2, 1), *»którzy mówili Bogu: Idź precz od nas, wiadomości dróg Twoich nie chcemy«* (Job 21, 14). — Stąd u mnóstwa ludzi wygasła prawie cześć odwiecznego Boga; z życia prywatnego i publicznego wykluczono wszelki wzgląd na najwyższy Majestat Jego, owszem całą



Grosz czynszowy.

Obraz Tycjana.

siłą i na wszelki sposób nad tem pracowano, ażeby zaginęła zupełnie pamięć nawet o Bogu i pojęcie Jego... Sam człowiek z pychą szaleńca Boże chce zająć miejsce, wznosząc się ponad wszystko tak dalece, że gardzi Majestatem Bożym i świat ten widzialny zamieniłby pragnął w świątynię dla siebie samego.

Oto smutny nad wyraz obraz czasów naszych, pokazany nam z wyżyn Stolicy Piotrowej. Jakżeż wobec tego prawdziwemi są słowa Chrystusowe: *»Świat mnie ma w nienawiści...«* I czyli to z tego może właśnie powodu Bóg w sprawiedliwym gniewie Swoim nie dopuścił do tego, że ludy, które wzburzyły się przeciw Stwórcy swemu i narody, które *»rozmyślały próżne rzeczy«*, — wzburzyły się w wojnie tej krwawej przeciw sobie samym? Za tyle bezbożności i jawnej nienawiści ku Bogu na świat spadła straszna chłosta i kara Boża więcej niż zasłużona...

Zaprawdę, za dni naszych *»narody rozmyślały próżne rzeczy«*, bo jakby nie dość było walki świata bezbożnego na śmierć i życie z Królestwem Chrystusowem, z Kościołem Bożym, jakby nie dość szerzyły się zapatrywania przewrotne, bluźniercze, obojętność na sprawy wieczne, a w ślad za tem zgorzsenie i zepsucie bez miary prawie i granic, — powstał nowy, niemniej straszny wróg Chrystusa i nauki Jego. Za naszych to bowiem czasów wymyślili nowocześni *»Faryzeusze i pisma uczeni«* straszną w swych skutkach zgubnych herezyę czyli błędną naukę, nazwaną modernizmem. Potępił ją uroczyscie Ojciec święty i wykazał, że jad jej zatruci może wszystkie przejawy naszego życia prywatnego i publicznego.

Do nieprzyjaciół Chrystusowych należą wreszcie ci wszyscy, którzy z imienia tylko i na zewnątrz noszą imię Zbawiciela — chrześcijanie katolicy, którzy znać i pełnić nie chcą najświętszych swych obowiązków, a obojętnością w sprawach Bożych lub życiem grzesznym zgorzsenie tylko szerzą. A takich wśród nas samych, wśród najbliższego naszego otoczenia naliczylibyśmy możną niestety bardzo, bardzo wielu.

Licznych ma więc Pan nasz nieprzyjaciół.

Powstają oni przeciw Niemu tak jak owi Saduceusze, Faryzeusze, pisma uczeni, którzy zgubić Go pragnęli i sprzysięgli się na życie Jego.

Ale chociaż nieprzyjaciół tych zastępy groźne i liczne, to przecież wiemy, że zwycięży Chrystus i ci, którzy Mu wierni pozostają. — Nie można zaprzeczyć temu, że wrogowie Zbawiciela sprawili i sprawiają spustoszenie wielkie, że niszczą to co dobre i święte, że w gruzy i ruiny obracają wiele dzieł Bożych, że po wszystkie czasy i wieki za ich sprawą krew płynęła męczeńska, że świat odrywają od Chrystusa i Kościoła Jego. I tak zdają się nieraz silni i przemożni, takie nieraz burze miotają łodzią Piotrową Królestwa Bożego na ziemi, że w trwodze wielkiej z głębi duszy wyrывa się owo wołanie apostoelskie: *»Panie, ratuj nas, bo ginimy!«*

I wówczas to wstaje Pan w całej swej wszechmocy i ręki skinieniem pokój czyni i ciszę, a wichry i fale wzburzone słuchają Go.

Chrystus zwycięży nieprzyjaciół Swoich, tak jak pokonywał ich dotąd. Dawni owi Faryzeusze, dumni pisma uczeni, kapłani i ludu książęta przeszli, zginęli i przykre tylko po nich pozostało wspomnienie. Chrystus zaś, jak mówi Apostoł Narodów, był wczoraj, jest dzisiaj, będzie jutro i po wiek wieków.

Nam zaś z ufnością wielką trzeba stanąć przy Panu naszym i z Nim razem walczyć z Jego wrogami, walczyć życiem pełnem wiary i dobrych uczynków, cnoty i świętości, walczyć z zapalem o zwycięstwo sprawy Bożej, Królestwa Bożego wśród ludzi.



Pieśń z modlitwy Ojca świętego Benedykta XV.

(Melodya jak: „Witaj, Królowo!“)

Królu pokoju! Ojczy nasz w niebie!
O litość jęcząc, błagamy Ciebie!
Do serca Twego się uciekamy,
»Okrutne klęski odwróć!« — wołamy.

Ty coś rozgrzewałaś miłość na świecie,
Rzuć nań, o Jezu, oliwne kwiecie!
Usuń niezgody, załagódź spory,
Natchnij narody w promień pokory!

Zlituj się, Boże, nad rodzicami,
Nad stróżkami w bólu matkami;
Powróć im ojców i synów, Panie,
Nad Europą miej zmiłowanie!

Kresie ratunku! Boże litości!
Daj ciszę światu, skróć okropności,
O wzrusz się, Ojczy, w ciężkiej godzinie
Na krzyk, co z duszy o pokój płynie.

Spraw, niechaj wasnie nie niszczą ludzi,
Niech się w narodach serce obudzi;
Niech' sobie spoczną po krwawym boju
I pocałunek dadzą pokoju!

Ty także, Matko, znałaś co troska,
Broń nas i ratuj, Dziewico Boska.
Nie mogąc łaski wyżebrać sami,
Prosimy Ciebie, wstaw się za nami!

Wanda B.



Bóg jest wszędzie obecny.

Dziwne wyobrażenie o wielkości swych bogów mieli i mają poganie. Starzy Grecy i Rzymianie wierzyli, że bogi ich przebywają w Olimpie, który był im mieszkaniem, a ilekroć chcieli zbliżyć się do ludzi, musieli schodzić na ziemię. Gdzieindziej znowu bogi pogańskie mieszkaly w świątyniach, gajach, drzewach, jeziorach albo uroczyskach tajemniczych. Gdzieindziej wreszcie bogami były stworzenia, jak gwiazdy, zwierzęta, posagi z drzewa lub kamienia, przedmioty kształtów i postaci niezwykłej; bożek więc taki tam tylko był obecnym, gdzie przedmiot ów położono lub umieszczono, albo gdzie żyło lub przebywało stworzenie owo, któremu oddawano cześć boską.

Małe to zaiste były bogi, umysłem tylko wymyślone ludzkim i ręką ludzką uczynione, bogi fałszywe, boć Bóg prawdziwy tak małym być nie może.

Bóg nasz prawdziwy i jedyny, Istota Najwyższa, jest ponad czasem wszelkim i ponad wszelką przestrzenią. On czas stworzył, On jest »Królem wieków«, więc czas choćby lat najdłuższych ogarnąć Go nie może; jest Wieczny. On stworzył również przestrzeń oraz wszystko, co się w niej znajduje, więc i przestrzeń żadna nie może Go objąć; jest *Niezmierny i Wszędzie obecny*.

Człowiek oraz wszystko inne, co Bóg stworzył, może być obecnym w jednym tylko miejscu, a miejsce to opuścić musimy, gdy chcemy się przenieść gdzie indziej. Bóg zaś jest równocześnie obecnym wszędzie bez wyjątku. Niema takiego zakątka, na całym świecie, któregoby Bóg nie wypełniał obecnością Swoją. Jest On wszędzie cały i niepodzielny, zapelnia i przenika wszystko bez wyjątku. Jest więc w niebie, na ziemi, na każdym miejscu, jest wszędzie równocześnie i w sposób najdoskonalszy.

Wszegobecność Bożą wzniosłe opisał Król-Prorok, a pieśń jego na język polski tak przełożył nasz Jan Kochanowski:

Gdzie mam uciec przed Duchem Twym przeraźliwym¹⁾?

Gdzie się skryć przed Obliczem Twojem straszliwym?

Jeśli do nieba wstąpię, najdę Cię w niebie,

Jeśli do piekła, piekło nie jest bez Ciebie.

Jeśli skrzydła oblokę różanej zorze,

A lotem za ostatnie udam się morze,

I tam mnie Ty wymacasz, i tam mnie snadnie

Twoja nieuchroniona ręka dopadnie.

Jeśliby też tak człowiek pomyślił sobie,

Żeby w nocnych ciemnościach miał ulec²⁾ Tobie,

Myli się na swych myślach: noc najciemniejsza

U Ciebie nad południe światło jaśniejsza.

Cmą Tobie nic nie zaćmi: noc i ciemności

Wszystkie są przezroczyście Twej Opatrzności.

Ty myśli wiesz, Ty moje znasz tajemnice,

Tyś mnie w żywocie tworzył mojej rodzice.

»Aza nieba i ziemi Ja nie napelniam?« — mówi Pan przez usta proroka Swego, Jeremiasza (Jer. 23. 24). Święty Paweł zaś nauczał ateńskich mędrców, że Bóg »od każdego z nas nie jest daleko; albowiem w Nim żywiemy i ruszamy się i jesteśmy« (Dzieje ap. 17, 27).

Tak samo wierzyli i uczyli Ojcowie Kościoła świętego. Św. Augustyn powiedział: »Bóg jest jeden, a jest wszędzie obecny«. Św. Cyryl Jerozolimski tak mówi: »Jeden jest wszędzie obecny, wszystko widzący, wszystko rozumiejący«. Święty Bernard zaś pisze: »Wszędzie jest królestwo Jego, wszędzie sięga władanie Jego, wszędzie Jego Majestat. Przepelnia On wszystko i wszystko obejmuje«.

Obecność Boża przecież nie wszędzie w ten sam przejawia się sposób. W szczególny sposób jest Bóg obecny w niebieskich przybytkach Swoich. W niebiesiech jest On w całym blasku chwały Szej nieskończonej; darzy On tam wybrańców Swoich szczęściem niezmiernem i objawia im cuda Szej wszechmocy, dobroci i miłości bez granic. Inaczej jest Bóg w sercu sprawiedliwego człowieka, w którym przebywa przez łaskę uświęcającą, inaczej znowu w grzeszniku, którego życie podtrzymuje wszechmocną Swą Ręką i któremu daje łaskę do nawrócenia się koniecznie potrzebną. I w piekle, wśród szatanów i potępionych jest Bóg obecny, ale tam, w strasznym tem miejscu cierpień wiecznych, jawi się tylko Jego Oblicze gniewem sprawiedliwym płonące.

W najdoskonalszy przecież sposób stał się Bóg wśród nas obecnym w Tajemnicy Wcielenia Swego, przez to, że stał się człowiekiem, że »Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami« oraz przez to, że ten Bóg-Człowiek wśród nas na zawsze pozostać raczył w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Wierzimy całą duszą i sercem, że w naszych kościołach i na naszych ołtarzach pod posta-

ciami chleba i wina jest Bóg żywy i prawdziwy w każdej hostyi i w każdej jej części cały i niepodzielny.

Oto nauka Kościoła świętego o wszechobecności Bożej.

Myśl i pamięć o tem, że Bóg jest wszędzie, powinna nas przedewszystkiem powstrzymywać od grzechów. Nigdzie przecież uciec nie możemy przed »Duchem Bożym«, nigdzie skryć się nie można przed »Obliczem Pańskim«, zawsze On przy nas, »w Nim żywiemy i ruszamy się i jesteśmy«. Patrzy więc Bóg nieustannie na wszystkie uczynki nasze. Obyśmy tylko myślał tę na wskroś przejąć się umieli, tak jak sprawiedliwy ów Tobiasz, który przestrzegał syna swego: »A przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga, a strzeż się, byś kiedy na grzech nie przyzwolił, a nie przestąpił przykazania Pana Boga naszego (Tob. 4, 6), tak jak cnotliwa Zuzanna, która kuszącym ją do grzechu starcom odpowiedziała: »Lepiej mi bez uczynku wpaść w ręce wasze, niżli zgrzeszyć przed Obliczem Pańskim.« (Dan. 13, 23.)

Zachęta potężna do dobrego płynie również z głębokiego przeświadczenia o tem, że Bóg jest wszędzie obecny. Świat nie widzi i nie uznaje dobrych uczynków ludzi sprawiedliwych; Zbawiciel upomina nas, ażeby przed okiem ludzkim zakryte były gorące modły nasze, a gdy dajesz jałmużnę »niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica«; na wszystko bowiem patrzy Ojciec nasz niebieski, o którym mówi Pan Jezus, że »widzi w skrytości« i odda nam.

Kto wierzy w Boga wszędzie obecnego, znajdzie wreszcie siłę i męstwo w niebezpieczeństwach, pociechę i wytrwałość wśród trosk i cierpień. Teraz przedewszystkiem, w roku nieszczęsnym strasznej grozy wojennej, rozumiemy doskonale, że ziemia jest istotnie »padolem płaczu«. Do wszystkich prawie rodzin bez wyjątku zagląda dzisiaj nieszczęście ogromne, wszystkie serca boleją, z wszystkich oczu łzy płyną, wszyscy przejęci jesteśmy lękiem i trwogą.

Wierząc przecież w Boga wszędzie obecnego, nie powinniśmy, nie wolno nam tracić nadziei i smutnej oddawać się rozpacz. Bóg przy nas, On nas obroni. Tem właśnie przeświadczeniem do głębi przejęty wyśpiewał Dawid wśród wielkich cierpień i doświadczeń, jakimi go Bóg nawiedził, wzniosły psalm nadziei: »Kto się w opiekę poda Panu swemu...«, to znowu pocieszał się, mówiąc: »Miałem Pana zawsze przed oczyma swemi, bo mi jest po prawicy, abych nie był poruszony, (Ps. 15, 8), albo na innym miejscu: »Bo choćbych też chodził w pośród cienia śmierci, nie będę się bał złego: bowiem Ty jesteś ze mną«. (Ps. 22, 4). Joba cierpliwego w strasznym nieszczęściu opuściła własna żona, a przyjaciele jego urągali mu: »otworzyli na mnie usta swoje, a wymawiając bili twarz moją, nasycili się męką moich...« A jednak sprawiedliwy ten mąż nie rozpaczał, lecz pocieszał się, mówiąc: »Albowiem oto w niebie świadek mój, a który mnie zna na wysokościach.« (Job 15, 20.)

Przykładów z życia Świętych Pańskich i pism Ojców Kościoła przytoczyćby można bardzo wiele na stwierdzenie prawdy, że wiara w Boga wszędzie obecnego chroni od grzechu, zachęca do dobrego, ducha podnosi w ciężkich życia chwilach.

Pamiętajmy więc zawsze o tem, co Zbawiciel nam powiedział o obecności Bożej: »Przec się lękacie, ludzie malej wiary... Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.«

¹⁾ Preraźliwy znaczy tutaj: przenikający wszystko. ²⁾ Ulec Tobie znaczy: schronić się przed Tobą.

Z ZIEMI LUBELSKIEJ.

Kazimierz — Puławy —
Zamość — Hrubieszów.



Obraz Andriollego.

Ruiny zamku w Kazimierzu.

Ziemia lubelska tworzy tak zwaną *wyżynę lubelską*, która około miasta Tomaszowa, wspominanego często w wojnie obecnej, dochodzi do tysiąca stóp wysokości. Wyżyna ta koło Wisły i Bugu spada przeważnie stromemi zboczami, tworząc przesłizne okolice. W takiej właśnie ślicznej miejscowości nad brzegiem Wisły leży *Kazimierz*, dziś mała miejscina, niegdyś nazwana *śpiczlerzem Polski*.

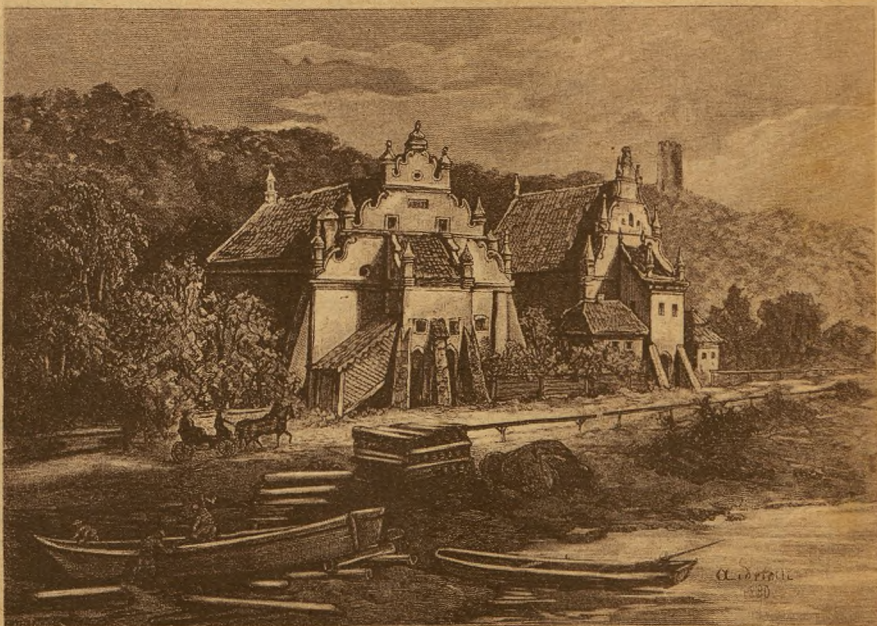
Kazimierz to starożytna miejscowość, pamiętająca czasy Kazimierza Wielkiego, a nawet dawniejsze. Zwała się najpierw Wietrzną Górą i należała do zakonnie Norbertanek. Od nich to kupił Kazimierz Wielki wieś i miasto na jej miejscu założył, które na cześć swego założyciela przybrało imię Kazimierza.

W mieście nowo założonem zbudował król Kazimierz szereg śpiczlerzy na zboże, wznosił zamek obronny na górze i panującą jeszcze nad nim strażnicę wystawił. Z biegiem czasu Kazimierz należał do najbardziej handlowych miast Polski. Osiedlali się w niem kupcy zagraniczni, lub zjeżdżali dla skupowania sławnej polskiej pszenicy. Zjednało to miastu nazwę Małego Gdańska. Kwitnącemu miastu boleśnie dały się we znaki wojny szwedzkie i morowa zaraza. W wyludnionem i podupadłym mieście zaczęli się tłumnie osiedlać Żydzi, którzy nie przyczynili się do podniesienia, lecz do tym większego upadku miasta. W czasach dzisiejszych Żydzi, ta zmora polska i klęska naszego kraju, stanowią znacznie

większą część mieszkańców miasteczka. — Z dawnych i świetnych czasów Kazimierza pozostało kilka pięknych budowli. Należą do nich stare śpiczlerze z czasów Kazimierza Wielkiego, ruiny zamku królewskiego i owa wieża-strażnica, górująca nad miastem. Z wieżą tą łączy się podanie o śmierci Maćka Borkowicza, wojewody poznańskiego. Ów Maćko Borkowicz za bunt przeciw królowi Kazimierzowi Wielkiemu skazany na śmierć, spuszczonego do lochu wieży, zginął tutaj śmiercią straszną, bo głodową. Może niejednemu z czytelników znany jest obraz Matejki, przedstawiający właśnie chwilę schodzenia do lochu Maćka Borkowicza. Za całe i wiązki siana. — Kościołów z dawnych czasów zachowały się trzy, z których najpiękniejszym jest Fara, posiadająca piękne stare organy i dużo tablic pamiątkowych. Osobliwością miasteczka są stare kamienice, ślicznie ozdobione rzeźbionymi postaciami Świętych. Na jednej z tych pięknych kamienic wystawiony jest olbrzymi św. Krzysztof, przenoszony przez fale święte Dzieciątko.

Położenie Kazimierza sprzyja uprawie drzew owocowych. To też Kazimierz i wsie okoliczne toną w lesie jabłoni, czereśni i śliwek, które stanowią ożywiony handel z Warszawą. Powiadają też, że nie wiedzieć, kiedy Kazimierz piękniejszy, czy wiosną, kiedy tonie w śnieżnobiałem i różowym kwieciu, czy jesienią, gdy się wynurza z drzew lśniących złotem i purpurą. Oby to śliczne miasteczko, oczyszczone z brudnego żydostwa, powróciło po wojnie do dawnego dobrobytu i znaczenia.

Drugą pamiątkową i piękną miejscowością w ziemi lubelskiej są —



Spiczlerze w Kazimierzu.

Obraz Andriollego.

Puławy. Położone nad Wisłą, na północ od Kazimierza, były Puławy własnością książąt Czartoryskich. Ród to zasłużony w dziejach naszych, zwłaszcza pod koniec 18-go i z początkiem 19 wieku. Szczególnie książę Adam, znany pod nazwą generała ziem podolskich, zaznaczył się chlubnie jako gorący Polak, wzorowy gospodarz i opiekun ludu wiejskiego. Za niego to właśnie Puławy doszły do niezwyklej świetności i stały się ogniskiem nauki i polskości.

Księżcu Adami dopomagała dzielnie żona, Izabela z Flemingów, kobieta rozumna i gorącego serca polskiego. Należy się jej pamięć i cześć szczególna. Księżna Izabela bowiem, niezmiernie dbała o lud wiejski, napisała *pierwszą historię polską dla ludu* p. t. »Pielgrzym z Dobromila« i *pierwszą książeczkę do nabożeństwa dla dzieci wiejskich*. Dziś nie trudno o książkę z dziejów ojczy-
stych i o książkę do nabożeństwa dla dzieci, lecz przed więcej jak stu laty nikt o tem nie pomyślał. To też tem większa zasługa ks. Czartoryskiej, która pierwsza pisała książki, zakładała szkoły po wsiach i dbała o oświatę ludu.

Nie dziwnego, że pod rządami tak zacnej pary Puławy słynęły na całą Polskę. Zjeżdżali tu gromadnie uczeni i poeci, jak Niemcewicz,

Karpiński, biskup Woronieć i wielu innych, którzy wierszem później Puławy opisali. — W tym czasie księżna zaczęła gromadzić różne pamiątki z czasów minionych, chcąc je od zguby uchronić. Pamiątki te umieściła w gmachu na ten cel w parku puławskim wzniesionym który nazwała »Świątynią Sybilli«. Budynek ten

był bowiem zbudowany na wzór starożytnej świątyni wieszczki Sybilli, znajdującej się we Włoszech.

Mieścili się w tym budynku różne pamiątki po królach i bohaterach naszych, n. p. miecze Władysława Jagiełły, Jana Sobieskiego, szabla Stefana Czarnieckiego. Na ścianach wisiały chorągwie polskie, buławy hetmańskie i t. d. Miały tu być nawet kości Bolesława Chrobrego, które księżna Czartoryska

potajemnie z Poznania uwiozła, tak przynajmniej po cichu sobie opowiadała. Owa »Świątynia Sybilli« zasługuje na pamięć jako pierwsze zbiory pamiątek narodowych w Polsce. Sama księżna taki wierszyk o zbiorach tych napisała:

... Zebrałam przeszłość Polski w przybytek pamięci, *
Ażeby szczątki godne wiekopomnej chwały *
Późnym wiekom świadczyły o narodzie dąży.

Po powstaniu 1831 r. rząd rosyjski Puławy zabrał i pamiątkowe zbiory wywieziono do

Petersburga. Część ich jednak zdolali książęta Czartoryscy przedtem uwieść do Krakowa, gdzie mieszczą się w zbiorach czyli muzeum książąt Czartoryskich. Nie dość, że rząd rosyjski piękne Puławy dla siebie zagarnął, ale zmienił ich nazwę i przechrzcił na Nową Aleksandryę. Piękny pałac przebudowano, w parku powycinano stare, kilkasetletnie drzewa. Opustoszałe Puławy pozostaną jednak w pamięci naszej na zawsze. Może i dla nich nadejdą lepsze czasy...

Świątynią również przeszłość posiada w ziemi lubelskiej Zamość, dawniej twierdza, a dziś miasto powiatowe. Zamość założył w wieku szesnastym kanclerz Jan Zamojski. Był to mąż niezwyklego rozumu, doradca króla Stefana Batorego. On to z Zamościa uczynił twierdzę obronną, zbudował zamek i akademię, czyli wyższą szkołę. Hojnie wspomagał młodzież ubogą, dla której przy akademii założył rodzaj konwiktów. Tu często młodzież odwiedzał, wypytywał o postępy w naukach i do nauki zachęcał. Po śmierci spoczął w kościele kolegiackimśw.

Tomasza, wzniesionym przez siebie. Skromna tablica brzoza stanowi nagrobek tego wielkiego niegdyś kanclerza.

Przez trzy wieki był Za-



Widok ogólny Puław.

Obraz Andriollego.



Świątynia Sybilli w Puławach. Obraz Gieryskiego.



Rynek w Zamościu.

mość własnością rodziny Zamojskich, zasłużonej krajowi. Z początkiem dziewiętnastego wieku przeszedł na własność rządu rosyjskiego. Wiele wówczas gmachów, kościołów i klasztorów pozamieniano na gmachy dla wojska. Z kościołów pozostały tylko kolegiacki i po-bazyliński.

Niedaleko Zamościa leży *Hrubieszów*, miasto niewielkie, pamiętające czasy Władysława Jagielly. Z początkiem dziewiętnastego wieku *dobry hrubieszowski* nabył *Stanisław Staszyc*, Wielkopolek urodzony w Pile, pryncem znakomity uczonej i miłośnik ludu wiejskiego. Staszyc dobra hrubieszowskie zapisał włościanom i mieszczańcom Hrubieszowa, założył w dobrach tych towarzystwo rolnicze dla doskonalenia rolnictwa i przemysłu. Darem swym zapisał się Staszyc w rzędzie mężów zasłużonych krajowi i opiekunów ludu polskiego.

Kazimierz, Puławy, Zamość i Hrubieszów, jak widzimy, należą do miejscowości pamiątkowych i sławnych w dziejach naszych. Jest ich więcej w pięknej i żyznej ziemi lubelskiej, która po strasznej i krwawej wojnie, oby zakwitła na nowo...

A. K.

M. L.

LUDGARDA.

Opowieść historyczna z XIII wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Cóż tobie, doniu, żeś taka radosna?

— Królewicz przyjechał, nianiu, królewicz.

— A kiedyż, córuchno?

— A no, ten to, nianiu, co polował w boru dziadkowym, ten ci jest królewiczem.

— Jakże to być może, — dziwiła się niania, — a co, udał ci się, serdeńko? Gładkie ma liczka?

— Oh! jakie jeszcze, nianiu, a głos to jakby aniołów śpiewanie.

A Ewka, która weszła, zdziwiona pytała:

— Jakżeś ty go widzieć mogła, Luteńko, kiedy ciemno było w komnacie?

— A przecie go widziałam, aż jasność biła mu z oczu. A dziad się nam przystroić godnie kazał i uciec tem królewicza. Przynieś więc, nianiu, szatki do mojej komnaty, — a ładne wybierz i o klejnotkach nie zapomnij.

Głowę kiwała staruszka, jakoś pojąć nie mogąc, skąd się wziął ów królewicz. Dziwowała się też naglej przemianie księżniczki i jej pustej wesołości. Jakoż powiedziała tylko: »dobrze, że królewicz jest«, poszła przeszukiwać szaty, a najpiękniejsze wybrała, do komnaty je Luteńki zanosła.

Długo trwało trefienie włosów Luteńkowych, których pasma złociste wymykały się z pod drzących palców staruszki. Wreszcie nie mogąc im poradzić, puściła je wolno na plecy, cudnie mieniące się jako promienie słoneczne, wplotłszy w nie trzy rzędy drobnych a równych perelek. Na smukłą jej postać zarzuciła staruszka suknię błękitną, jak niebo niepokalaną, luźną od piersi aż ku dołowi. Złotą pętlą przepasała ją w stanie, a na drobne nożyny zawdziiała bućki czerwone o ostrych kończynach.

Ewka zaś, jak na dwórkę przystało, w skromniejszą szatkę była przyodziana.

Kiedy już obie stały przed staruszką i oglądać się dały, aż w ręce klasnęła niania.

— O doniu, serdeńko, jaka ty urodziwa; toć i matka własna by cię nie poznała.

A potem prędko coś wyjmując z zapaska, wcisnęła w rączkę księżniczki.

— Weź to, duszeńko, weź rybko i miej ów kamuszek przy sobie. Szczęście ci on przyniesie, spodobasz się królewiczowi.

— A co to za kamuszek, nianiu?

— Nie pytaj, córuchno, jeno weź, kiedy daję. A w piasteczce ściskaj, ilekroć na cię królewicz okiem rzuci. Idźcie teraz, bo już i światła zapalają w komnacie, pewnie i wieczera wnet będzie.

Jako anioł jasna weszła Luteńka do sali, za nią Ewunia, dworując swej pani.

Światła było wiele w komnacie; na rogach stołu jarzyło się mnóstwo świec w drewnianych stojakach, że luna biła aż na ściany, zawieszono cynowymi misami. Zmrużyła oczęta swe Ludgarda, na jasność oną patrzeć nie mogąc. Zrazu nie zauważyła nikogo. Dopiero kiedy oczy swe promienne podniosła, ujrzała dwie żrenice w siebie wpatrzone. Nie spuściła jednak oczu, a idąc za radą niani, ścisnęła kamuszek w piasteczce.

Zdumiał się Przemysław, ujrawszy Barnimową wnucę. Nie dostrzegł był w zmroku zachodu jej cudnego oblicza, teraz zaś stanęła przed nim w całym przepychu swej krasy. Mieniła mu się przed oczyma złocista przędza jej włosów, olśniewał przeczysty błękit jej oczu i jasność niepokolana czoła, przecięta jeno łukami brwi, co jako skrzydła jaskółcze rozpięły jej się na skroniach. Nie śmiał podejść do niej, a przecie oczu nie spuszczał.

Kiedy jednak przy wieczery miał ją blisko, tuż przy sobie, ośmielił się znowu. Przemawiał do niej jak najmilej umiał.

Luteńce zaś głos jego pieśnią słodką wpływał do serca. Zapodziało się gdzieś jej onieśmienie dziewczęce. Patrzył w oczy królewiczowi, uśmiechając się wdzięcznie. A jemu aż w duszy coś grało od jej żrenic promieni, od uśmiechu jasności.

Oczuł ją blisko, blisko siebie, że prawie ramieniem dotykał jej ramion, widział zorzę nieschodzącą z jej lic, od których bił żar. Patrzył na oczy jej, to spuszczone skromnie i rżesami nakryte, to błyszczące jako gwiazdy.

Więc oczyma ją tylko pochłaniał i pił, pił na umór. A choć Barnim raz poraz do niego coś zagadywał, przecie nie słyszał nic królewicz. Nie widział nikogo przy stole, tylko ją jedną, oną dziewczynę umiłowaną.

Gwar stawał się coraz większy. Barnim, widząc Przemysława zapatrzonego w swą wnucę, rozpromienił oblicze i zaniechał z księciem rozmowy. Zwrócił się zaś do sąsiada swego, ulubieńca Przemysława i przyjaciela jego i jął tłumaczyć:

— Zważno waść, iż trudno było mi księcia poznać, gdy wszedł do zamku mego. Widziałem temu dawno oblicze jego, kiedy był jeszcze pacholęciem; zaś nie myślałem, żeby wyrósł na młodziana tak urodzonego.

— A boś też księżę gorączka, nie pytać nas o imię, jeno zaraz grozić piwnicą! Ale co nam wspominać swary, kiedy miodu mamy tyle, a księciu lepiej u waści, jak u Boga za piecem.

Mówiąc to, wskazał na Przemysława, który nachylony nad główką Ludgardy, szeptał jej coś zapamiętałe.

— Widać udała się księciu wnuka wasza.

— Chwalić Boga, — odrzekł Barnim, — że dobrze u mnie królówi naszemu, bo i urazy zapomni. Byle tylko Luteńce głowy nie zadurzył, bo to przecie jeszcze młódka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zaczarowane ruble.

Skreślił D. B.

(Dokończenie.)

Semen Dymow, ten sam, który prosił Iwana, aby im opowiedział historię zaczarowanych rubli, następnego rana jeszcze raz dokładnie oglądał sobie pieniądze i struchlał. Dwie monety miały wyraźną krwawą plamę ponad orzełkiem. Zwołał swoich współlokatorów, ale nie było rady, wszyscy zgodnie skonstatowali, że krwawe plamy są. Co robić! Semen postanowił zanieść dwa ruble, skoro zmierzch zapadnie, pod tajemniczy mur i rzucić je na podwórze skapca. Prawda, że pieniądze potrzebne mu były bardzo, ale czyż miał się narażać na niechybną śmierć? Czyż życie jego nie było więcej warte od tych dwóch rubli?...

Wróciwszy więc tegoż dnia od pracy Semen Dymow, drżąc od strachu, udał się w drogę do tajemniczego domu. Gdy biegł po szosie, zdawało mu się, że poza każdym drzewem stoi przyczajony duch starego sknery i że wyciąga swe wstrętne, trupie palce ku jego grdyce.

Biegł, jak opętany, ale zdawało mu się po drodze, że jakoś ogromnie dużo robotników biegnie w tę samą stronę. Wszyscy w ciemnościach spieszyli ku temu samemu domowi, poczem tą samą drogą, znów biegli z powrotem.

Semen rzucił swoje dwa ruble przez mur, poczem razem z innymi robotnikami pospiesznie wracał do domu. Gdy mijał targowisko i właśnie chciał skręcić na lewo, kierując się ku domowi, spotkał Wasila Kodrejewa, z którym od kilku dni razem pracował przy układaniu szyn.

— Gdzie byłeś, Wasil? — zapytał Semen.

— Tam, — na szosie, — odrzekł tamten wymijająco i wskazał ręką wstecz. — Pójdź ze mną, odprowadź mnie kawalek, — mówił dalej. — Cóż robi twój szwagier? Dawno go nie widziałem. Czy jest jeszcze tutaj, czy też posłali go gdzieś indziej?

— Jest jeszcze tutaj, — odparł Semen z rozżaleniem, bo myśli jego w obecnej chwili bynajmniej nie były zajęte szwagrem. — Ale wiesz co? dziś rano znalazłem dwa zaczarowane ruble pomiędzy moimi pieniędzmi. — Mówiąc to, zaczął sobie kręcić papierosa, ale ręce tak mu drżały, że tytuń i bibułka upadły na ziemię.

— Tomiałeś szczęście, — odrzekł Wasil. — U mnie były trzy. Rozumie się, że je odniosłem skapcowi i rad jestem z tego. A ty, czy zatrzymałeś swoje?

— Bóg strzeż i Najświętsza Pani, — odpowiedział Semen. — Wyrzuciłem te przekłete pieniądze czempredzej. Nie będę przecież za dwa ruble narażał życia! Jak słyszę, to i inni znaleźli te krwawe plamy na swoich rublach. Widocznie więc niema mowy o jakiejś pomyłce. U wszystkich bowiem plamy były ponad orzełkiem.

Przez sześć tygodni robotnicy ci, których było dwa tysiące, zatrudnieni przez rosyjską władzę wojskową, znajdowali owe zaczarowane ruble w kieszeniach swoich po każdej wypłacie tygodniowej i zawsze każdy spieszył do tajemniczego domu, aby tam przez mur przerzucić te przekłete pieniądze na podwórze skapca. Gdy nareszcie zaczarowane ruble przestały się ukazywać, odetchnęli wszyscy, bo byli przekonani, że stary lichwiarz odebrał już swe wszystkie ruble z powrotem i że teraz spoczywa w grobie w spokoju. Stąd wielka radość zapanała pomiędzy robotnikami, bo też rzeczywiście biedacy ci nieraz cały swój zarobek oddawali

i często głód cierpieć musieli. Ale przynajmniej żadnego z nich upiór nie zadusił. W ten sposób, Iwan Czergin, przez to, że opowiedział robotnikom tę straszną historię i że zwrócił im uwagę na niebezpieczeństwo, zdobył zasługę, iż uratował od śmierci niejedno młode i cenne życie ludzkie.

Nam jako jeńcom, — opowiadał nam dalej pan Mieczysław Smulkiewicz, — płacono za robotę tylko koprowiną i dlatego też zaczarowanych rubli wcale nie miewaliśmy. Ale że historia ta mocno mnie interesowała, więc postanowiłem dowiedzieć się o niej więcej szczegółów. I otóż, badając cierpliwie i wytrwale, dowiedziałem się następujących rzeczy:

Na kilka tygodni przedtem, zanim Iwan Czergin opowiedział robotnikom historięjkę o starym lichwiarzu, przybył z Petersburgu do Warszawy jakiś młody chemik, otwarta głowa i sprytny, o którym opowiadano, że odbył gruntowne studia na uniwersytetach amerykańskich. W Petersburgu zajęty był w laboratoryach rządowych, a obecnie przysłany został jako urzędnik wojskowy do dyspozycji naczelnego wodza. Tenże chemik zajął w Warszawie, przepełnionej wojskiem, pokój do spółki z jakimś innym urzędnikiem, który był kasyerem przy intendaturze, w wydziale robót fortyfikacyjnych. Ten ostatni był to typowy czynownik rosyjski, migacz, przytem znany jako bardzo przebiegły i zmyślny człek. Jemu to razu pewnego pokazał chemik srebrnego rubla, na którym widoczną była wyraźna, czerwona plama.

— Od razu jej nie widać, — rzekł chemik. — Występuje dopiero po kilkunastu godzinach; potem, po dniu lub dwóch znów ginie. Wygląda jak krew, co?

— Hm; jak krew, — odrzekł kasyer, i zaczął ogromnie zajadle pociągać papierosa, którego trzymał w ustach, puszczać w powietrze olbrzymie kłęby dymu. Poczem wyszedł i zawałał do siebie robotnika, Iwana Czergina, którego znał jako inteligentnego rzemieślnika i o którym wiedział, że ma za kilka dni razem z partją, składającą się z dwóch tysięcy robotników, wyruszyć z Warszawy w stronę Radomia do robót fortyfikacyjnych. Z tymże Iwanem Czerginem miał w zamkniętym pokoju długą rozmowę.

Później, kiedy już zaczarowane ruble przestały się ukazywać pomiędzy pieniędzmi, którymi płacono robotnikom, mówiono mi, że jakiś chemik rządowy i jakiś kasyer od intendatury w Warszawie, bodaj nawet, czy nie ci sami o których mowa, przeniesieni zostali na własne żądanie z powrotem do Petersburga i tam, posiadając znaczne kapitały własne, puscili się na spekulację przy dostawach wojskowych i w krótkim czasie doszli do wielkich majątków.

Iwan Czergin zaś mniej więcej w tym samym czasie dostał reumatyzmu w nogę i musiał pójść do lazaretu. A że miał protekcyę, więc wkrótce, jako niezdolny do pracy został odesłany do domu. Tam jednakże wnet wyzdrowiał i przeniosłszy się do Odessy, otworzył wielki teatr kinematograficzny. Podobno tam zarabiał więcej, niż przy robotach fortyfikacyjnych, a praca nie była tak uciążliwą. — Gdyby jednakże jakiś niedowiarek lub śmialek, nie wierzący w duchy i gusła i nie obawiający się ducha starego lichwiarza, chciałby udać się do tajemniczego domu i tam w ogrodzie pozbierać zaczarowane ruble, to taki niech lepiej zostanie w domu i się nie trzusi. Bo duch wszystkie te ruble, które robotnicy na podwórze przez mur powrzucali, otrzymał co do jednego i zabrał wszystkie. Przekonało się bowiem wielu z nich naocznie, że pieniędzy tych już tam niema.

NASZE OBRAZKI.

Ksiądz Jubilat Alfons Aleksy Hulewicz. — Kościół w Kołaczkowicach.

Złote gody święceń kapłańskich obchodzi dnia 29 go b. m. X. Alfons Aleksy Hulewicz, obecny pierwszy kapelan przy klasztorze pofilipińskim w Gostyniu.

Celem uczczenia pięćdziesiątej rocznicy jego pracy duszpasterkiej podajemy podobiznę oraz kilka szczegółów z życia Czcigodnego X. Jubilata.

X. Hulewicz urodził się dnia 15 maja 1842 roku w Krotoszynie z ojca Franciszka i matki Albertyny z domu Kutnerówny. Uczęszczał do gimnazjum w Trzemesznie. Następnie wstąpił do klasztoru OO. Reformatorów. Wysłany na dalsze studia teologiczne do Leodyum, otrzymał tamże niższe święcenia, a dnia 29 października 1865 roku z rąk X. Biskupa chełmińskiego święcenia kapłańskie. Jako młody a gorliwy kapłan odprawiał misy na Pomorzu, w Brandenburgii i Poznaniu. W czasie walki kulturalnej musiał i on, jak tyłu naszych kapłanów, dwa razy odsiedzieć kaźń więzienną za spełnianie obowiązków kapłańskich. Niezłamany na duchu, pracował później niestrudzenie dalej we winnicy Pańskiej. Wreszcie na prośbę swą zwolniony w kwietniu 1892 roku z obowiązków w diecezji chełmińskiej, przeniósł się do archidiecezji poznańskiej i pracował najpierw w Krobi, potem przez lat trzynaście był proboszczem w Kołaczkowicach, gdzie pobudował

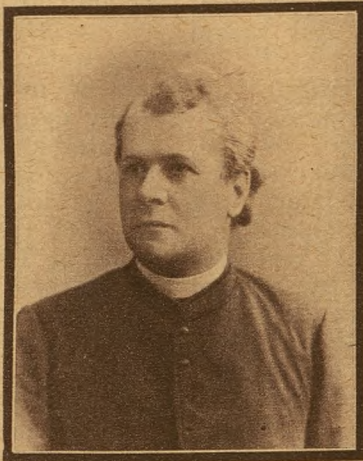
piękny kościół. Jednocześnie przez kilka lat zawiadował parafią skoraszewicką. Następnie przeniósł się na probostwo do Koszut, gdzie przez lat siedm gorliwie spełniał obowiązki duszpasterza; zajął się mianowicie upiększeniem tamtejszego opuszczonego i zrujnowanego kościoła. — Zrezygnowawszy z probostwa, przeniósł się zeszłego roku do Gostynia i pełni obecnie obowiązki pierwszego kapelana przy klasztorze pofilipińskim.

Niech Bóg w nagrodę za jego pracę, podejmowaną na chwałę Jego, da mu wieczór życia pogodny a szczęśliwy w najdłuższe lata!

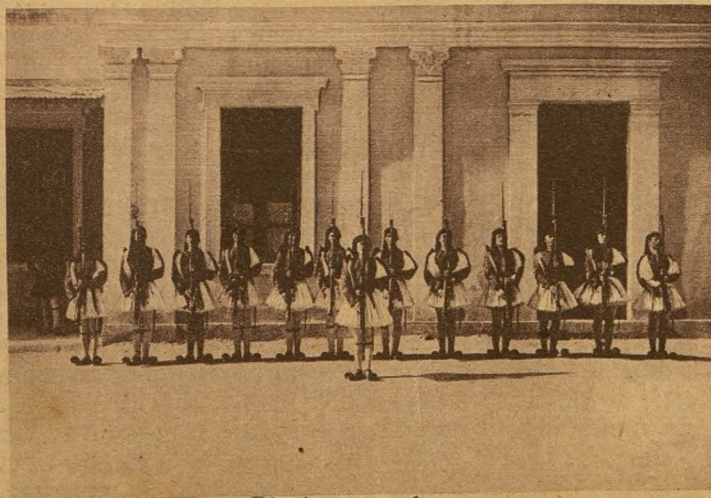
Dzwony wywiezione z Królestwa. Ważną rolę w wojnie obecnej odgrywa artylerya i amunicya; byliśmy świadkami zwycięstw armii niemieckiej nad wojskami rosyjskimi,

spowodowanymi właśnie ową przewagą armat i amunicji ze strony niemieckiej. Powtarza się też często w gazetach zdanie, że zwycięstwo ostateczne przypadnie w udziale tym państwom, które do końca będą mogły szafować obficie materjałem artyleryjskim, a przede wszystkim amunicją. Nie dziwić się przeto, że każde z państw wojujących wyrobowi amunicji poświęca baczna uwagę, że skwapliwie usuwa przed wkraczającym do kraju nieprzyjacielem wszystko, co mogłoby służyć wyrobowi amunicji i armat. Tak n. p. Rosyanie wywieźli z zajętego przez wojska niemieckie Królestwa wszelakie kruszce, miedź, druty telegraficzne, a nawet dzwony kościelne, — jak widzimy na obrazku, i przetransportowali je przeważnie do Moskwy, żeby nie dostały się w ręce niemieckie. Każdy dzwon nosi oznakę miejscowości pochodzenia swego.

X. Jubilat Alfons Aleksy Hulewicz. — Kościół w Kołaczkowicach, wybudowany staraniem X. Jubilata.



Ś. p. X. kanonik Tetzlaff.
(Zob. »Z diecezji« w dodatku.)



Piechota grecka
w dziwnych swych mundurach.



Dzwony wywiezione z Królestwa, a znajdujące się obecnie w Moskwie.

Dodatek.



Z dyecezyi.



S. p. X. kanonik Tetzlaff.

Członek kapituły metropolitalnej w Poznaniu, X. kanonik Tetzlaff, umarł po czterotygodniowej, ciężkiej chorobie, w czwartek, dnia 14 października.

Uroczysta eksporta do katedry, którą prowadził Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz, odbyła się w ubiegłą niedzielę. Nazajutrz zaś złożono ciało ś. p. X. kanonika przy licznym udziale duchowieństwa w podziemiach katedry. Mszę św. żałobną celebrował Najprzewielebniejszy X. biskup dr. Jedzink.

Ś. p. X. kanonik Teofil Tetzlaff urodził się w roku 1849 w Neugut (?) pod Wschową. Pochodził z rodziny nauczycielskiej. Po odbytych studiach gimnazjalnych we Wschowie i Głogowie wstąpił nieboszczyk do armii i jako wojskowy brał udział w kampanii francuskiej w roku 1870/71. Gdy się skończyła wojna, poświęcił się stanowi duchownemu. Nauki teologiczne odbył w seminarium poznańskim i gnieźnieńskim, a święcenia kapłańskie odebrał w roku 1875 w Pradze. Nie mogąc ze względu na walkę kulturalną dostać posady w dyecezyi poznańskiej, przeniósł się ś. p. X. Tetzlaff do Bawarii, gdzie pracował jako wikaryusz i nauczyciel domowy. Później, po walce kulturalnej, wrócił do dyecezyi, obejmując posadę wikaryusza w Świerczynie. Był też wikaryuszem w Pszczewie, skąd powołano go na administratora do Trzebiszewa pod Skwierzyną. W roku 1887 został proboszczem wojskowym w Poznaniu i nauczycielem religii przy gimnazjum. Jako kandydat rządowy objął w roku 1896 zaszczytne stanowisko kanonika metropolitalnego przy katedrze poznańskiej. Był też radcą konsystorskim, a przed kilku tygodniami zamianował go Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz radcą ordynaryatu.

Dla prawości charakteru szanowany i lubiany ogólnie ś. p. X. kanonik Tetzlaff umarł w miesiącu parzystym; przysługuje przeto prawo obsadzenia opróżnionej kanonii Najprzewielebniejszemu X. Arcybiskupowi. — Pokój wiekuisty racz dać, Panie, duszy wiernego sługi Twego!

— W złotej kaplicy katedry poznańskiej odebrali w ubiegłą niedzielę z rąk Najprzewielebniejszego X. biskupa dr. Jedzinka święcenia następujący alumn seminarium duchownego: Antoni Bajerlein i Antoni Budny, dyakonat; Maryan Jezierski, Józef Skowronek i Kazimierz Tadrzyński subdyakonat.



Wiadomości bieżące.



Polską Golgotą

nazwano ogrom nieszczęścia, jakie zważyło się w obecnej wojnie na Królestwo Polskie, bo też w dziejach świata nie było dotąd przykładu podobnej katastrofy, któraby całe miliony wyparła od ognisk domowych i rzuciła na tulażkę. Toć nie mniej jak

sześć milionów wysiedlonych uchodźców

naliczono w ostatnich miesiącach na różnych drogach, wiodących z Królestwa Polskiego w głąb Rosyi. Gdy się czyta rosyjskie opisy niedoli tych biedaków, jak dosłownie mrą z głodu, nie mając ani kawałka chleba, jak walać się muszą całymi masami w brudnych wagonach i schroniskach, wystawać na ślocie i żebrać nawet o kubek wody, prawie wierzyć się nie chce, a przecież opisy te pochodzą nie od Polaków, ale od Rosyan,

k którzy woleliby pewnie przemilczeć te okropności, jakie cierpi lud polski z łaski naczelnego dowództwa rosyjskiego. Wobec niewysłowionej nędzy uchodźców, której zaradzić bardzo trudno, rosyjska komisya do spraw wygnańców postanowiła poczynić starania, aby w przyszłości, cofając się przed wojskami niemieckimi, nie wypędzano ludności z jej siedzib i nie niszczonego jej dobytku. Inna znów komisya, zajmująca się wynagrodzeniem strat wysiedlonej z Królestwa ludności, uchwaliła po długich naradach, aby już teraz rozpocząć wypłacanie sum na kwity, które otrzymywali uchodźcy za zabrane lub zniszczone dobytek.

Czas już był, że rosyjskie władze przypominały sobie swój obowiązek względem wysiedlonych z Królestwa Polskiego rodaków naszych. Niezależnie od tego podjęły polskie organizacje w Rosyi energiczną

działalność ratunkową,

k która świadczy wymownie o ofiarności i solidarności tak srodze doświadczonego społeczeństwa. We wszystkich miejscowościach Rosyi, gdzie przebywają uchodźcy polscy, tworzą się komitety ratunkowe, które starają się o fundusze dla nieszczęśliwych ofiar wojny, aby im nie dać mrzeć z głodu i zimna. Funduszy tych dostarcza częściowo Komitet Generalny Sienkiewiczowski, który do 31 sierpnia udzielił już

za przeszło 2 miliony 850 tysięcy franków

wsparcie dla części Królestwa pod panowaniem rosyjskim i dla uchodźców polskich w Rosyi. Spodziewać się też należy, że i u nas ofiary na ratowanie tych biednych wygnańców płynąć będą regularniej i obficie, gdy w czyn zamieni się pomysł piękny, aby każdy z nas, którzy nie zazналиśmy straszliwych skutków zawieruchy wojennej, według możliwości i dochodów, płacił regularne składki

jako dobrowolny podatek narodowy.

Przykład daje nam w tej mierze wychództwo polskie w Ameryce, które przy pomocy swych organizacji wprowadza w życie taki podatek na ratowanie godnych braci w ojezynie.

We Warszawie

oraz w części Królestwa pod rządem niemieckim zarządziły władze konfiskatę ziemniaków, a w stolicy samej zaprowadziły kartki na chleb. Są to jak dla Królestwa rzeczy nowe i przykre, ale tamtejsze społeczeństwo nie zraża się niczem i nie przestaje pracować w wytkniętym kierunku. Szkolnictwo polskie rozwija się mimo nader trudnych warunków bardzo pomyślnie, a ludność wspierając się wzajemnie, znajduje fundusze na krzewienie oświaty i różne dobroczynne urządzenia.

Wojna.

Także i w ubiegłym tygodniu nie zaszło na żadnym z rozległych frontów nic takiego, co by można zrozumieć jako rozstrzygnięcie w obecnych krwawych zapasach narodów.

W północnej części wschodniego frontu

wojska marszałka polnego Hindenburga odparły ataki rosyjskie pod Dźwińskiem i posunęły się naprzód na wschód od Mitawy i pod Illukst, biorąc sporo jeńców.

W środkowej części tegoż frontu

nie było ważniejszych wydarzeń, chociaż walczone na armaty dość wytrwale.

Na Wołyniu, w Galicyi wschodniej i na Bukowinie

wojska rosyjskie przedsiębrały bardzo gwałtowne ataki, zwłaszcza nad Styrem i Strypą, ale nigdzie nie zdołały przełamać frontu wojsk sprzymierzonych, a nawet zostały wyparte poza owe rzeki i utraciły swoje stanowiska w Hajworonce.

Na froncie serbskim

sprzymierzone wojska niemiecko-austriackie zajęły twierdzę Semendrie, utwierdzenia połowe pod Pożerawacem i wzgórze na południe od Białogrodu. Wojska bułgarskie zaś wzięły przesmyki górskie między Białogrodzilem a Kniaziewiczem,

przeszły przez rzekę Timok i zdobyły utwierdzenie na górze Glogowicy.

Na froncie włoskim

walczone pod Lafraun, Doberdo, Mrzli Vrh i Tolmein. Atakujące wojska włoskie zostały wszędzie odparte.

Na zachodnim froncie

toczyły się bardzo gwałtowne i zacięte walki w okolicy Loos i Vermelles, gdzie Anglicy próbowali przełamać linie niemieckie, ale ostatecznie zostali odrzuceni, a pozatem pod Souchez, Tahure, Schratzmännle, Leintury i Hartmannsweilerkopf, gdzie poszczególne stanowiska przechodziły z rąk do rąk.

Na morzu

angielskie łodzie podwodne wdary się do Bałtyku i zatopiły cztery niemieckie parowce handlowe, naruszając tem samem prawa szwedzkie, na których wodach napad nastąpił.

We walce powietrznej

oprócz częstych zderzeń samolotów na linii bojowej zasługuje na uwagę wyprawa niemieckich latawców marynarskich na Londyn, przyczem lotnicy rzucali bomby na różne urządzenia angielskie.

Bułgaria

wypowiedziała wojnę Serbii i wysłała swe wojska na pogranicze serbskie. Celem wyprawy ma być tylko zajęcie Macedonii, ale bezwątpienia będą Bułgarzy wspomagać także swych sprzymierzeńców w wywalczeniu wolnej drogi do Turcji, która ze swej strony wysła Bułgarom na pomoc dość znaczne siły.

W Grecyi

wzięła górę polityka króla, który uniknąć chce wojny. Rząd grecki odmówił pomocy swej Serbom, ale wojska swe trzyma w zupełnej gotowości bojowej. Przeciwno lądowaniu wojsk angielskich i francuskich w Soluniu Grecya dotąd nie przedsięwzięła energiczniejszych kroków, wobec czego mocarstwa te mają wolną rękę wobec Bułgarii.

Rumunia

pozostanie, jak zapewnił rząd, neutralną tymczasowo, bo nie widzi potrzeby mieszanja się do walki. Jak to długo potrwa, tego nikt nie wie.

We Francyi

nastąpiła ważna zmiana w składzie ministerstwa. Delcassé, minister spraw zewnętrznych, ustąpił, a miejsce jego zająć ma Briand. Podobno Delcassé nie chciał się zgodzić na wyprawę wojsk francuskich na Bałkany, a szczególnie na lądowanie w Soluniu. Prezesowi ministrów, Vivianiemu, wyraził parlament francuski zupełne zaufanie.

Poradnik prawny.

A. Ł. w L. Jeśli Pan odsetki płacisz, to sąd może Panu udzielić dylacyi czyli zwłoki do spłacenia kapitału; dylacya wynosi sześć miesięcy; ale sąd może udzielać tej dylacyi po kilka razy.

St. P. 100. Z gospodarstwa, podanego na subhastę, nie wolno sprzedawać rzeczy, wymienionych przez Pana.

Nr. 100. 1) Jeśli brat był zobowiązany dawać drzewo i węgle na cały rok z góry, to to, co pozostało, należy się wszystkim spadkobiercom; jeśli zaś brat dawał drzewo i węgle na cały rok bez obowiązku, tylko z własnej woli, to to, co pozostało, należy się jemu. — 2) Pan nie masz prawa żądania, by Pana utrzymywano na gruncie.

J. J. w W. 1) Niech Pani zapłaci właścicielowi choć połowę; bez sądu nie może właściciel Pani wyrzucić; gdyby Panią zaskarżył, to niech Pani idzie na sąd i powie, że mąż na wojnie; sąd wtenczas może skargę oddalić. 2) Podobnie niech Pani zrobi co do maszyny.

C. G. w L. Za dzieci, urodzone w czasie wojny, niema żadnego wynagrodzenia.

Nr. 250. Gospodarz nie ma prawa wyrzucenia Pani; jeśli będzie skarżył, to niech Pani idzie na sąd i powie, że mąż na wojnie, wtenczas sędzia oddali skargę.

B. Z., Kobylin. Wysokość renty zależy od tego, w jakim stopniu możesz Pan jeszcze pracować, a dalej od tego, jakim był Pański zawód. Skoro później większy się zdatość do pracy, to rentę mogą władze zniżyć. Oprócz renty, której wysokości, jak z powyższego wynika, nie można z góry oznaczyć, płacą dodatku wojennego miesięcznie 48 marek.

W. R. Radzimy Panu zrobić dwa wnioski równobrzmiące: jeden do landrata, drugi do zastępcy komenderującego generała (Stellvertretendes Generalkommando).

Kubiak. Niech się Pan zgłosi do landrata tego powiatu, w którym Pan mieszkacieś przed wojną. Podług naszego zdania nie potrzebują płacić Panu żadnej renty, dopóki Pan służysz w wojsku.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

X. prob. T. Klos z parafii Łabiszyńskiej V rata: 242,08 m. (od dzieci 57,92 m.) Razem 300 m.

Przez X. proboszcza z Wittstoku od pewnej osoby 100 m.

Parafia Rydzyska: Z Nowejwsi (na głodne dzieci): H. Konieczna, M. Bartsowiak, W. Stawiska, P. Pacholska, P. Górczak, M. Kasperska, M. Ratajczak, J. Giernak, M. Dutkowiak, M. Łaszczyńska, J. Jamroz, M. Wiczorek, J. Hoinka, B. Stelmazak, St. Hoinka i S. Janowska po 1 m. St. Maćkowiak, J. Szczepaniak, J. Nowaczyk, J. Markowska, B. Makowiecka, Mar. Kasperska, W. Pietrowiak, St. Langner, J. Weber, S. Mendel, H. Janowska, A. Sobczak, S. Bogacka, Stefania Wiczorek, Stefan Wiczorek, T. Pawlaczyk, A. Banach i St. Stelmazak po 50 fen. K. Ciesielska i X. X. po 25 fen. Razem 25,50 m. — Bractwo Matek chrześcijańskich 10,77 m. M. Katarzyńska z Rydzyny 2 m. Kochanek z Kłody 1 m. Z Żywego Różańca: I róża 5,20 m. III róża 7,50 m. IV, V, VI, VIII i XIV róża po 4,50 m. Antoni Sznitzer z Rydzyny 2 m. Ogółem 76,47 m.

X. prob. Diekamp od Bractwa Różańcowego przy kościele św. Anny w Dortmundzie (IV rata): A. Wojtkowiak, A. Rybacia, A. Dembiński, A. Wojciechowski, M. Wegner, W. Pawlak, E. Głowacka, F. Surajewski, A. Józwiak, J. Szymański, S. Szymanek, P. Stankowski i Kabacińska po 50 fen. P. Nitka, K. Jakubowski, J. Klinberg, A. Janowski, St. Frankowiak, F. Szymański, P. Pachowiak, T. Sobieralska, J. Skudławska, M. Gorałowska, M. Dombrowski, Dudek, Krzemieński, F. Ślupak, R. Piniński, J. Wiecek i E. Wawrzon po 20 fen. J. Jendziechowski, St. Rychlik, J. Sowiński, W. Popowski, A. Wojtaszak i Małkowska po 30 fen. C. Sasiak i R. Kabacińska po 25 fen. A. Błaszczak, A. Juszcak, W. Marciniak i Raczynski po 1 m. Karasiak, Fr. Białkowski, K. Proszkiewicz, K. Gumienka, W. Woźniak, Z. Zdrojek, Dudziak, Woźniak, Kotkowiak, M. Domańska, St. Kubański, K. Szalucki, J. Popowska, A. Zieliński, J. Kozubka, St. Frąckowiak i J. Zieliński po 20 fen. M. Krzemieński, i A. Wiśniewska po 25 fen. M. Leśnik, A. Michalewicz, M. Napierata, Juszcak, Ehrchen, Pijanowski, St. Janowiak, M. Janowiak, Lis i Krzemieński po 30 fen. J. Kasprowicz, F. Melewski, M. Gintrowska, Wrześniewski, Fuchs, Lewy i P. Maciejewski po 50 fen. J. Grzeszczak 2 m. I. Gawroński, A. Lemiesz, K. Stankowski po 1 m. Strugański i A. Nowak po 10 fen. F. Marciniak, M. Neumann i M. Bilarzewska po 1 m. M. Ojeńczyk, Kowalska, J. Włodarczyk, Budzyn, B. Krzemieńska, S. Wojciechowska, F. Wojtaszak, W. Jakubowski, M. Kwiatkowska, Kusadek, Włodarczyk, Z. Tarczyńska, P. Łukasewski, F. Rybarezyk, Tkaczyk, A. Kompa, M. Buschner, J. Kwiatkowska, Fr. Nowak, St. Nowak po 50 fen. P. Kujawa, A. Fiszer, Nowak, F. Pawłowska, J. Kodrycki, Suplicka i M. Zuchowska po 20 fen. Kotlewski, A. Kominek, K. Kukowska, M. Młynarczyk, P. Kosiński, Włodarczyk i A. Sobczak po 30 fen. Kuliński 40 fen. Buklewski i Piątkowski po 35 fen. J. Stawicka 60 fen. K. Wronkowska 10 fen. A. Szczepny 25 fen. Razem 64,20 m.

X. prob. Czarnecki z parafii Kopaniekiej: Z Kopanicy: Marta Knaupe 1 m. Julianna Knaupe 4 m. Anna Kaczmarek 2 m. M. Reimann 1 m. J. Pawelski 1 m. Miśko 1,50 m. Skrzypczak 50 f. F. Stasiak 2 m. Andrzej Brudło 2 m. X. prob. Czarnecki 9,50 m. — Z Wąchabna: Maciejowa Zmuda 30 m. M. Tyśper 5 m. Józef Fabiś 3 m. Walenty Brudło 2 m. Chłopek 5 m. Lepa 1,50 m. Tomasz Małycha 1 m. — Augustyn Sewonil z Nowego Jaromierza 3 m. — Z Małejwsi: Chryzostom Marciniec 2 m. Wawrzynowicz 6 m. Kocur 2 m. — Z Jaromierza: Strzempke 1 m. Sikuciński 2 m. — Wacław Fabiś z Nowego Kramsa 20 m. Piotrowski z Kargowa Dworu 1,50 m. Anna Pikoś z Kargowa miasta 50 f. Razem 110 m.

A. Rękos z Brenna 21,75 m. Grzeszkowiak z Poznania 3 m. N. N. z Poznania 2 mk. Kubačka z Poznania 20 mk. Łackowski z Poznania 20 m. W. Matecka z Rokosowa 5 m. J. Krzyżaniakowa 5 m. A. Henke z Czarnkowa na podziękowanie za wystuchanie prośby 5 mk. X. Kanikowski od N. N. z Drzonku 50 m.

Gospodarz Strzyżyski z Wągrowieckiego 50 m.

X. prob. Urbanowicz z Płonkowa od J. Lewandowskiej z Topoli 10 marek.

Ogółem złożono 145,413,57 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Z bractw i stowarzyszeń.

— Poznań. Katol. Tow. służby żeńskiej pod wezw.

Matki Boskiej Różańcowej. Zebranie plenarne odbędzie się w niedzielę, dnia 24 b. m. o godzinie 5 po południu. O liczny udział proszą X. Patron.

Kalendarz.

Niedziela (22-ga po Zielonych Świątkach), 24 października, **Rafała Archaniola**. — Poniedziałek, 25 października, **Kryspina** m. — Wtorek, 26 października, **Ewarysta, Frumencjusza**. — Środa, 27 października, **Sabiny, Florencjusza**. — Czwartek, 28 października, **Szymona i Tadeusza Apostołów**. — Piątek, 29 października, **Narcyza** b. i m. — Sobota, 30 października, **Serapiona, Alfonsa**. — Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 24 października Kołaczkowice. — 25 października Konary. — 26 października Miejska Górka. — 27 października Niepart. — 28 października Pakosław. — 29 października Pempowo. — 30 października Skoraszewice.



Dnia 23-go września r. b. poległ na Zachodzie, w 32-gim roku życia, mój jedyny, najdroższy syn, nasz ukochany brat, szwagier i wuj (1431)

kupiec Feliks Weicht.

W ciężkim smutku pogrążona
rodzina.

Poniec, w październiku 1915.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się

we wtorek dnia 9. listopada r. b. o godz. 3/4 11 przed poł.

w hotelu „Bazar“ w Krotoszynie.

Porządek obrad.

1. Przedłożenie sprawozdania z czynności Spółki za czas od 1. lipca 1914 do 30. czerwca 1915. Przyjęcie bilansu, udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej oraz podział zysków.
2. Sprawozdanie rewizora sądowego.
3. Wybór członków Rady Nadzorczej w miejsce wylosowanych.
4. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe za czas obrachunkowy będzie wyłożone w lokalu „Rolnika“ ośm dni przed Walnem Zebraniem.

Krotoszyn, dnia 15. października 1915.

„Rolnik“ Einkaufs- und Absatzverein

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftung.

Rada Nadzorcza

Franciszek Przyłuski, prezes.

Sprzedaż na raty.

Polecamy:



Kopaczki do kartofli

„Ma Ce Pe“ (z drażkami)

„Aleksandra“ (bez drażków).

Parowniki

najnowszych systemów.

H. Cegielski Tow. Akc. Poznań.

Najstarsza polska fabryka.

Trzeźwy woźnica

może się zgłosić.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań, św. Marcin 69.

Dwie panienki

wyuczone gotowania i gospodarstwa, poszukują miejsca

gospodyń.

Łask. of. proszą nadesłać do

Dom. Posadowa

per Neustadt b. Finne.

Chłopiec

uczciwy, który ma chęć wyuczenia się ogrodnictwa, może się zaraz zgłosić. Otrzyma wolne utrzymanie i małe wynagrodzenie pieniężne. Zgłoszenia odbiera ogrodnik pałacowy J. Szezerbaek, Mała Szkoła pod Amsee, powiat Inowrocławski. (1430)

Poszukuję w sprawie rodzinnej

p. Malińskiego

lub jego córek, który był w latach 1870—1876 ogrodnikiem w Ślasku, Król. Polskie, z tamąd wyjechał do Poznania. O łask. wiadom. uprasza

Ig. Wolniewicz
Kostrzyn (Kostschin).

□□□□□□□□

Baczność!

Kupuję każdą ilość

Kasztanów

i płacę najwyższe ceny

Ig. Mandowski

Pleszew — Pleschen.

Telefonu nr. 160.

□□□□□□□□

Herbata na bezsenność, nerwy, blednicę, reumatyzm, przeczyszczenie krwi i pęknienie, najlepsze medycynalne herbaty ziołkowe, w paczkach po 1 marce.

Dobre środki domowe i zapobiegające.
R. Wojtkiewicz, drogeria,
Poznań, ulica Pawła nr. 2.

□□□□□□□□

Smalec, margaryny, powidła, grochówki ze słoniną, kawę meloną, cetr. 52 i 88 M., herbaty od 2 60—5 Mk. **częściowo i hurtownie poleca** (1429)

J. Smyczyński, ul. Teatralna 4.

□□□□□□□□

Do zboża mielenia na mąkę młynki po M. 25.00 i 30.00, z kotłem Nr. 3 po M. 40, Nr. 4 po 55.00 za szt.

EMZET brzytwka goli bez ostrzenia aparatem 20 razy. Aparat z brzytwką M. 1.50. Każda dalsza brzytwa osobno 40 fen. — Wysyłka za zaliczką. — Adres: **Ziętkiewicz & Mińcikiewicz,** Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

□□□□□□□□

Siwym włosom

przywraca pod gwarancją pierwotny kolor

Axela-Regenerator-włosów butelka 2,00 mk.

Tylko prawdziwe z nazwą „Axela“. (1016)

J. Gadebusch,

Poznań, Posen O. I. (Oddz. D.)
ulica Nowa 7/8.

Dr. Falgowski

Klinika dla Kobiet

Poznań, Rycerska 36

naprzeciw król. biblioteki.

Telefon 2075.

Co dopiero wyszła z pod prasy książeczka na czas obecny bardzo pożyteczna p. t.

Nowenna do Świętych Patronów

□ □ **Narodu Polskiego** □ □

i zawiera: Modlitwę na każdy dzień nowenny. — Nowennę do 9 Patronów Polski. — Litanię do Najśw. Maryi Panny. — Modlitwy do ŚŚ. Patronów. — Litanię do ŚŚ. Patronów Polski. — Pieśń Boga Rodzica i inne. — Oprócz nowenny zawiera książeczka krótki życiorys każdego z ŚŚ. Patronów.

Cena za egzempl. opatrzone aprobatą kościelną 40 fen., z przesyłką poczt. 50 fen., za zaliczką o 20 fen. drożej.

Poleca i odwrotnie wysła

Księgarnia nakładowa W. Sobierajskiej
Poznań, ul. Posadowskiego 2.

Organista

znający się na ogrodnictwie potrzebny zaraz. Zgłosz. do eksp. Przew. pod nr. 1427.

Dzielnicy, uczciwy i trzeźwy

włódarz

podwórzowy

z **zaciężnikiem**, na wysokie zasługi i deputat, potrzebny od Nowego Roku. (1396)

Rentamt Dłonie
per Rawitsch.

Poszukuje się od 1. 1. 1916

2 włóдарzy z zaciężnikami i zaraz (1398)

2 elewów gospodarczych
Dom. Twardów p. Witaschütz

Meżczyzna w młodym wieku, wolny od wojskowości, przyjmie miejsce najchętniej za

borowego.

Zgłosz. przyjm. S. N. poste restante Baszkow.

Poszukuję starszej

kobiety do drobiu t. zw. **oprzątki.** Potrzebna zaraz lub później. Turno, Objezierze p. Oborniki.

Dla mego syna 14-letniego szukam miejsca w składzie żelaza. **Werner, Rawicz,** ulica Berlińska nr. 216. (142)

Poszukuję

uczciwej sieroty

w wieku od 25 do 30 lat, bez bliższej rodziny, do lekkiej domowej pracy. Dom polski. Dokładne tylko piśmienne zgłoszenia należy przesyłać do 1-go listopada pod nr. 1407 eksp. Przewodnika Kat.

Służąca

do wszelkiej pracy domowej i pomocy w kuchni, z dobrymi świadectwami, potrzebna zaraz lub od 1-go listopada. (1406)

Gummer, weterynarz, Żnin.

Do mego składu tow. kolon. potrzebuję od 1. XII, 15 biegłej

ekspedientki;

panienka dobrze obez. w branży kolonialnej, z zacych i uczciwych rodziców, może się zgłosić. — Także potrzebna

uczennica

od tego samego czasu. (1404)

T. Królikiewicz, Buk.

Dom. Wolsztyn
(Wollstein i. P.)

poszukuje od 1. stycznia 1916 dobrą i uczciwą

pokojówek,
dziewczyne
do pralni,

dziewczyne
do kuchni pałacowej i

kucharkę

solwarczną. (1379)

Cenago Kartofle
pierze i bieli bez
farcja i szczerkowania
 Mała paczka 35%
 Duża paczka 65%
 Wyrób Chem.fabr. Ergasta
 Czesław Nagórski, Pr. Stargard

poocząwszy od 1 centnara, każdego czasu kupuje (1409)
Paciorkiewicz
 Stęszewo. Telef. nr. 2.

Na czasie!
 Wspomnienia z 63,
 48, 46 i 31 r.
 jeszcze do nabycia po 1,50 M.
OKONIEWSKI, Poznań,
Nollendorferstr. 36.

Używane męskie i damskie
kołowce
 tania do sprzedania. Polecam
 także pierwszorzędne **nowe**
 męskie i damskie **kołowce**
 po tanich cenach. (1423)
Torero, Poznań, ul. Jądwiigi. 8.

A. DENIZOT
 właściciel szkółek,
Luban — Poznań (1376)
 poleca wszelkie drzewa i krzewy
 owocowe i ozdobne,
 róże, konifery, drzewa alejowe,
 wysadki na żywopłoty itd.
 Cennik ilustrowany na żądanie darmo i oplatnie.
 Adres na listy: **Denizot — Luban (Kr. Posen).**

BIURA
 nasze znajdują się od 1-go paź-
 dziernika r. b. przy
ul. Dolnej Wałowej
Nr. 10.
Floether
 Tow. akc. (1405)

Ucznia
 z dobrej rodziny przyjmie zaraz
 do składu kolon. i restauracyi
Kazimierz Krause
Janówiec.

UCZNIA
 w naukę grunt. **piekarstwa**
 przyjmie zaraz mistrz piekarski
K. Stanny, Poznań-Jażyca,
 ulica Wielka Berlińska nr. 39.

Zabezpieczenia życiowe wszelkiego rodzaju
 z włączeniem ryzyka na wypadek śmierci wskutek wojny
 zawiera na bardzo dogodnych warunkach

WESTA
 Bank Wzajemnych Zabezpieczeń na Życie w Poznaniu
 Blizszych informacji udziela:
Jeneralna Dyrekcya w Poznaniu
 przy ulicy św. Marcina nr. 61
 oraz **Subdyrekcye**
 w Charlottenburgu, Spielhagenstr. 3, w Halli, Roentgenstr. 51,
 w Gdańsku-Langfuhr, Birkenallee 2, w Bytomiu, Gräupnerstr. 11,
 w Wrocławiu, an der Sandkirche 2, w Lubecie, Fleischhauerstr. 51
 i w Kolonii-Lindenthal, Heinestr. 34.
 Udzielamy także pożyczek hipotecznych na pierwsze miejsce.



Żadne odbarwiające kremy wodne!
Błyszcz na trzewiki Nigri
 daje bez trudu beznaganny, głęboko czarny,
 nie odbarwiający, wysoki blask!
Natychmiastowa dostawa
 Także tłuszc na trzewiki i proszek m
 dlany »Schneekönig« (pierwszorzędny tow
 i fiolkowy proszek mydlany »Goldperle«
 Piękne nowe plakaty z portretami wodzów.
 Fabrykant: **Karol Gentner, Göppingen (Württ)**

Kowal dom.
 na majątek 2000 morgowy po-
 trzebny zaraz lub od Nowego
 Roku. Miejsce stałe i dobre.
 Zgłoszenia przyjm. **Zarząd**
Majętności Radówek
 per Jaksice, powiat Ino-
 wrocławski. (1410)

Wyszkolona
ochroniarka
 potrzebna zaraz.
 Zgłoszenia przyjmuje
Tekla Chłapowska,
Turew, Kr. Kosten,
Pr. Posen.

Potrzbne zaraz lub od 11.
 11. **dwie uczciwe, pracowite**
dziewczyny
 lub **kobiety kucharki** do
 dworu, jeńców i doju. (1417)
Dom. Gr. Wołka
 p. Schwarzenau W/Pr.

K które dobra lub dominium
 przyjmie mego syna z wy-
 kształceniem gimnaz. jako
elwa gosp.? Of. pod
 nr. 1420 do eksp. Przew.

Poszukuje do Westfalii na
 wysoki zarobek (1426)
robotników,
 również i **dziewczyn** do
 wybierania kartofli i buraków
Stanisław Zielazek
 procederowy pośrednik pracy,
 Poznań, Głogowska ul. 46.

Uczeń
 syn uczciwych rodziców, z od-
 powiedniem wykształceniem,
 może się zgłosić od 1. stycz-
 nia 1916 lub rychlej. — Także
 może się zgłosić (1424)
dziewczyna
 obeznana z gotowaniem, pra-
 sowaniem i praniem i domo-
 wemi pracami. Wstęp 1. stycz-
 nia z podan. świad. i warunk.
J. Kąsinowski,
 handel win, cygar, korzeni
 i destylacya,
Skoki (Schokken).

Ucznia
 w naukę kowalstwa i do pa-
 rowej młocarni przyjmie za-
 raz lub później (1415)
T. Mączyński, mistrz kowalski.
 Miejsisko (Marktstädt).

Ogrodnik żonaty, bezdzie-
 tny, wolny od
 wojskości, poszuk. od 1-go
 stycznia 1916 stałej posady. —
 Zgł. upr. się pod lit. J. S. 100
 Postlagernd Kempen i. P.

2 uczni potrzebują
 raz lub póź-
 niej w naukę kowalstwa i pr
 par. maszynach. Pierwszeńst
 mają tacy, którzy już w nau
 kowali byli. **M. Stefania**
 m. kow., Szelejowo p. Go
 sawa, Kr. Żnin. (142)

UCZNIA
 poszukuje zaraz
Wiedeńska Piekarni
A. Bartkowski,
 Poznań, ulica Długa 1
 Uczniowie, którzy już b
 w nauce, mają pierwszeństw

Poszukuję zaraz (138)
2 uczni
 z dobrem wykształceniem.
J. Kozłowski
 Kcynia — Exin.
 Tow. kolonialne — Destylat

Rólnik z obszerną prakty
 poszukuje na tej drodze
żony
 Panny lub młode wdowy,
 siadające gospodarstwo, ze
 łask. of. pod nr. 1403 p
 ślać eksp. Przew. Kat.